

# Snajper



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

## Snajper

(POEMAT BEZ DEDYKACJI)

### I.

Rano twoje mieszkanie jest gładkie i przewiane na wylot  
jak trupia czaszka. Okna bez zasłon, białe ściany, czarne kaloryfery

na skrzynce od mleka nóż —  
jego czubek drażni suche powietrze. Miasto  
jest agresywne i bezwładne. Tłok w autobusach,  
na ulicach

pustawo. Kawiarnie, kina, teatry  
o tej porze

wykluczone. Fabryki  
nadal

chęć jednej setnej tego, czym jesteśmy  
i prawie wszystkich sił.

Kiedy wychodzisz do pracy, jest szarawa. Stoisz chwilę  
przed lustrem

jako oficer c. k. armii: trochę tej śmierciopodobnej ironii,  
dystans, a jednak, co tu gadać: guziki, szabla, czako  
za którym stoi cesarstwo! I te oczy — piękne  
w których wszystko  
odbija się zrozumiane. Kiedy o tobie myślę  
wydaje mi się

że siedzimy oparci o siebie plecami: blisko, rozległe;  
patrzymy w przeciwnie strony. Idziesz najdłuższą ulicą miasta;  
nad tobą

wampirzy pazur skończoności. Piętrowo  
zbudowany świat

który  
trzeba trzymać w garści

więc trzymasz

i on też

nie puszcza.

### 2.

Byliśmy na piwie, ty, ja  
i jeszcze kilka osób; w lustrze nad barem  
odbijała się zatłoczona ulica (godziny szczytu),  
każdy (młody) przechodzień jest możliwością  
jak otwarty, nieznanym tunel. Pojawia się, jest, znika;  
przezuwam, widzę, tracę — to wszystko działa

jak środek pobudzający. — Do czego? — pyta ta dziewczyna.  
— Do czego? — powtarzasz — nie wiem, chciałbym zagrać  
Stawrogina. — Kochany — i nachyla się do ciebie trochę —  
ty za bardzo musujesz, szczęka kwadratowa, owszem,  
ale podgardle Erosa. Będziesz miał to, co ludzie mają;  
i wypijesz, ale za swoje,  
i czego jej oczy nie widzą, tego sercu nie żal,  
i choć lepszy, ale masz gorzej! Sam sobie

wypłacisz

a synka nazwiesz Nicolas!  
Z domu zadzwonił do niej.  
— Teraz właśnie cię kocham — powiedziała  
tak jakoś grzecznie, że miałyby się ochotę  
przejsć w twardych butach po szkłe, niech pryska,  
trzeszczy, pęka. Och, uwyraźnić się, odbić!  
Od czego? Od kogo! Poustawiał szachy  
żeby zagrać ze sobą  
myśląc jednocześnie: nie warto,  
nie ma demona, nie ma mocy  
z którą można by zagrać o wszystko,  
jestem sam.

Sam

samotnie idąc pod górę  
osuwającego się lodowca.  
Był się ruszało. Wziął proszek od bólu głowy,  
zaparzył sobie kawy, włączył radio,  
chórek śpiewał:

*Jego rachunki są jakby nie jego  
choć się zgadzają  
cele które ma na muszce  
zostaną strącone  
wypłaci sobie sprawiedliwie  
ale niemożliwie  
ale niemożliwie.*

### 3.

Kiedyś, opowiadałeś, poszedłeś  
odwiedzić dziecko sąsiadki, które  
nie jest w porządku z głową. Matka  
dziewczynki  
czekała na ciebie, czytając w kuchni książkę. Mała  
była w brzydkich granatowych spodniach  
i szarym sweterku. Przyniosłeś jej  
książkę z obrazkami, wzięła ją  
i schowała do łóżka, pod kołdrę. Bawiliście się  
budując wieżę z klocków. Wspaniale;  
jest dzika i bezbronna  
jak goły nerw wypuszczony w świat. Pije ciebie,  
tonie — ale nie przepada. Żyje w nieukojonym  
i bezkarnym strachu, zapada we wszystko  
ale zostaje w sobie. Jest doskonała, skończona  
na zewnątrz niej  
jest dalej ona, a w niej  
dalej świat.

— Może pan

zostanie jeszcze? — pyta jej matka, kiedy mała  
leży już w łóżku. Stoi w drzwiach kuchni, za nią  
odrzucająca, zmartwiała  
przestrzeń mieszkania. I tak co wieczór  
ciągle,  
bez zmiany.

#### 4.

Śniło ci się  
że siedzisz na blacie długiego stołu  
w jakiejś kuchni  
w starej czynszowej kamienicy. Na zewnątrz  
i wewnątrz  
to samo  
ciemne, przynębiające światło. Jest zmierzch,  
okno wychodzi na podwórze-studnię. Niżej,  
w przeciwległej części domu,  
ktoś stary (nie widać: kobieta czy mężczyzna)  
siedząc przy parapecie  
pije łyżeczką herbatę. Wyżej  
niebieskie światło telewizora w pustym ciemnym  
pokoju.

Naprzeciw  
w drzwiach między kuchnią a nieoświetlonym korytarzem  
rozmawiają, oparte o framugi drzwi, starsza kobieta  
i młoda Cyganka w różowej połyskującej  
spódnicy. Ale za nimi  
nie ma korytarza. Widzisz to nagle:  
tam nic nie ma. Wszystko jednowymiarowe:  
ten dom, podwórze, ludzie.  
I czujesz, jakby ktoś obcy, spoza snu  
zaznaczył gwoździem to miejsce, w którym jesteś. To uklucie  
przebija tak mocno  
że twoje życie  
stanęło w tobie, dławiąc.  
Z jakimiś zanikającymi strzępkami myśli, obrazów:

matka,

ojciec, ona i tamta, i znajomi, jakiś lęk  
jakaś zapomniana satysfakcja —  
to wszystko z gorzkim smakiem, w gorączce,  
w zdrętwiałym ciele  
trzeba się ruszyć spieszyć działać — ale  
nie poruszyło cię. Jest źle i czujesz  
płytką rozpacz  
w której nie sposób się zanurzyć, przebić  
stwardniałej powierzchni.  
Ani płakać, ani zawyc. I pojmujesz nagle  
że to już  
wieczność  
że to już  
po śmierci.

5.

Zabłysnął niebieski ekran telewizora — co widzę?!

Na dachu

wieżowca

pod chłodnym rozpędzonym niebem

leży snajper. Zamknięty

w wewnętrznym kręgu

skupienia i ciszy. W wizjerze

układa się przestrzeń, obraz nachodzi na rzeczy, oddech

uspokaja ciało. Organiczny

karabin Superego Lux jest świetliście bliski,

od czarnej oksydowanej lufy

przez ciemne wnętrze do chłodnej, przylegającej kolby

— i tam

gdzie twój palec leży leciutko zagięty

we wklęśnięciu spustu; wszystko

gotowe. A on

kładzie głowę w zagięciu łokcia, zamyka oczy; lepiej by było teraz

być młodym, umierającym dowódcą:

spieczone wargi, skrwawione bandaże;

otoczony milczeniem żołnierzy, wśród ostatnich strzałów,

rozwiewającego się dymu

szuka spojrzeniem swojego zastępcy, silnego jak byk,

wrażliwego jak nawiedzone dziecko.

— Więc ostatecznie,

czy chcesz — pytam go —

żebym ten fragmentaryczny, być może, poemat

dedykowała tobie?

— Nie —

powiedziałeś — tylko

bez dedykacji.

1975–1980

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-snajper-poemat-bez-dedykacji>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, *Nie jest gotowy*, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.